

EUROPA GEORGE'A MINDENA

PAWEŁ SOWIŃSKI

dr hab., absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Publikował na temat obchodów 1 Maja, historii turystyki w PRL oraz opozycji demokratycznej. W 2011 r. opublikował pracę *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977-1989*.

Na marginesie podłużnej kserokopii ze znaczkiem Archiwum Hoovera duży wykrzyknik dopisany ołówkiem ręką profesora. Obok czytamy: „Jerzy Giedroyc, redaktor paryskiej »Kultury«, przyznał 300 dolarów stypendium młodemu polskiemu historykowi na trzymiesięczny pobyt w Paryżu, by przeprowadzić badania do książki o powojennej Polsce. Ma się ona ukazać pod pseudonimem w Bibliotece Kultury”. To chyba chodzi o mnie – mówi prof. Andrzej Paczkowski i przekazuje mi pękata teczkę papierów ze słonecznej Kalifornii. Nie miałem łatwo z tym wyjazdem – wraca myślami do czasów Gomułki. Nie mogłem przecież oficjalnie pozyskać żadnych pieniędzy ani powiedzieć, po co jadę. Wyjeżdżałem na wizie prywatnej – zaproszenie od pewnej Francuzki. Opłaciła mi podróż, w zamian gdy byłem we Francji, przyjechała do Polski i zamieszkała w moim mieszkaniu – wspomina lata, kiedy nadzieje na takie badania naukowe wyglądały bardziej niż mizernie¹.

Ciągle spotykam kolegów-historyków, którym kiedyś wręczano na Zachodzie zupełnie nowe książki, nie żądając ani grosza. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych dostałem całą walizkę miniaturek w księgarni polskiej w Paryżu – wspomina Andrzej Żbikowski. W sierpniu 1985 r. na pielgrzymce historyków Uniwersytetu Warszawskiego w Rzymie zaoferowano mi w prezencie m.in. *Dzieje Polski* Mariana Kukiela w pomniejszonym formacie – mówi Andrzej W. Kaczorowski, historyk wsi. Napchałem wydawnictwami plecak do połowy, przykryłem rzeczami osobistymi – odtwarza powrót z Londynu Dariusz Stola. Niepodróżujący za granicę specjaliści z różnych dziedzin przecierali oczy ze zdumienia, wyjmując ze skrzynek pocztowych przesyłki od niespodziewanych przyjaciół, a w nich spe-

¹ Autor składa serdeczne podziękowania prof. Andrzejowi Paczkowskiemu za kwerendę w Archiwum Hoovera w Stanford w USA i udostępnienie swoich notatek. Archiwum Hoovera, Kolekcja Mindena, 2007 C35-141, 06 (dalej: Kolekcja Mindena), box 3, *East-West contacts*, 1 VII – 31 XII 1967, s. 11. Takie małe granty mogły być jedynie uzupełnieniem budżetu, czasami pozwalały na przedłużenie pobytu o pewien czas bądź na bardziej swobodne podróżowanie. W 1966 r. przyznano je trzydziestu polskim przybyszom z programu publikacji i projektów specjalnych Komitetu Wolnej Europy, jak wówczas nazywała się komórka Mindena. Więcej na temat raczej skromnej egzystencji Polaków w Paryżu zob. M. Kula, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas historykach*, Warszawa 2010.

cialistyczne książki obcojęzyczne, a nawet katalogi z zachętą do zamawiania publikacji. Dziś takie rzeczy się nie przytrafiają. Niektórzy może nadal zadają sobie pytanie, kto krył się za tymi cudownymi podarunkami i jak to wszystko funkcjonowało.

Amerykanie! Oni – jak nikt inny – żywili przekonanie, że dobre książki przyczynią się kiedyś do demokratyzacji społeczeństw Europy Wschodniej. Od 1957 r. wytrwale rozwijali program wysyłania tu książek. Ogółem zakupiono z budżetu federalnego i przekazano za żelazną kurtynę 10 mln publikacji, w tym 4 mln do Polski². Operacja miała charakter długofalowy, wyrastała z amerykańskich koncepcji powolnego zbliżania, niewidzialnego wnikania, pokojowej koegzystencji³. Dwanaście lat po zakończeniu drugiej wojny światowej nikt już nie miał złudzeń, że podział na dwa wrogie obozy jest względnie trwały. Wartościowe lektury miały być inwestycją w dalszą przyszłość. Z czasem mogły przecież doprowadzić do zmiany mentalności wśród naszych elit (także komunistycznych) na bardziej prozachodnią, do poprawy stosunków, lepszego rozumienia się.

Utrzymać co się da z dawnej duchowej i intelektualnej wspólnoty w rozdartej politycznie Europie – o tym marzyli organizatorzy tego niecodziennego zamierzenia. Środkoeuropejskich intelektualistów związanych tradycjami i inspiracjami z Zachodem nie trzeba było dwa razy zapraszać. Mieli oni duże, niezaspokojone apetyty czytelnicze. Europejskie kompleksy lub aspiracje, w każdym razie poczucie odcięcia od najnowszej literatury światowej. Akcja od początku rozwijała się na korzystnym podłożu kulturowym. Książki i czasopisma wraz z Radiem Wolna Europa tworzyły pakiet edukacyjny, który dla krajów i narodów ujarzmionych przez ZSRR miał się stać substytutem wolnych mediów. Ten niepozorny przepływ idei powoli podmywał fundamenty systemu

sowieckiego, opierającego się właśnie na izolacji tej części Europy. Naszym celem jest też walka z nudą, miernością, irracjonalnością i prowincjonalizmem – pisali pomysłodawcy w lekko misyjnym tonie⁴.

Od 1950 r. podobny zamiar przyświecał Kongresowi Wolności Kultury z siedzibą w Paryżu – wspólnemu przedsięwzięciu intelektualistów europejskich i amerykańskich, emigracyjnych i zachodnich, przeciwstawiających się ideologii komunistycznej, z niepokojem patrzących na kulturowo-ideologiczną ofensywę ZSRR na świecie. Pod dyskretnym patronatem Amerykanów, ale bez ingerowania w meritum, ukazywały się przez lata pisma ważne dla promocji wolności – „Encounter” (Melvin Lasky), „Previews” (Konstanty Jeleński i François Bondy) czy „Tempo Presente” (Nicola Chiaromonte i Ignazio Silone). Dzięki subsydiom zza oceanu drukowano również książki zachodnioeuropejskich twórców. Pomocą dla naukowców i artystów z naszej części Europy okazały się fundowane przez Kongres książki i niewielkie stypendia dla wojażujących na Zachód, a także możliwość wymiany myśli, pobudzenie dialogu z ważnymi postaciami frontu antytotalitarnego w Europie⁵.

Ten walor miała również niżej opisywana historia. Misja modernizacyjna Zachodu – nie pierwsza w historii Europy Środkowej – przybrała w tym wypadku kształty bardzo dla nas przyjemne, pokojowe, intelektualne. Posyłano albumy z malarstwem, podręczniki, słowniki, paryskie żurnale, literaturę obcojęzyczną na tematy historyczne, socjologiczne, filozoficzne, niegroźne ideologicznie powieści. Czasami, głównie na początku akcji, odbywało się to na zasadzie wymiany za książki z Europy Wschodniej. Ale wspierano również – w skryty sposób – ośrodki wydawnicze emigracji, a za ich pośrednictwem krajowych pisarzy, naukowców, w latach osiemdziesiątych niezależnych wydawców, dziennikarzy. Dwa razy do

² M. Rudzki, *Akcja masowych przekazów książek do Polski w latach 1956–1994*, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 134, s. 217–224.

³ Z. Brzeziński, *Europa bez podziału. Właściwe zadania polityki amerykańskiej w Europie*, Londyn 1966 (wydanie amerykańskie opublikowano rok wcześniej).

⁴ Kolekcja Mindena, box 3, George Minden, *The Book Project. A Presentation*, 18 VII 1969.

⁵ P. Grémon, *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*, Warszawa 2004; F.S. Saunders, *The Cultural Cold War. The CIA and World of Arts and Letters*, New York 2000.

roku podróżował do Europy, odwiedzając księgarnie i wydawnictwa, George Minden, szef tego programu. Tajemniczy, elegancko ubrany mężczyzna w szarym garniturze – jak go określili czechosłowackie służby wywiadowcze⁶.

Szefował International Literary Centre, mieszczącemu się w szklanym wieżowcu przy 475 Park Avenue South na Manhattanie, nieopodal Piątej Alei. Organizacja Mindena powiązana była co prawda z CIA – twierdzą amerykańscy badacze – ale ten urodzony w 1920 r. w Bukareszcie poliglota i kosmopolita z wyższych sfer nie pasował do wizerunku agenta wywiadu i raczej nie na tym polegała jego rola. Tuż po wojnie uciekł z opanowanej przez komunistów Rumunii. Zostawił majątek rodzinny i zaczynał nowe życie. Może dlatego dobrze rozumiał uciekinierów z Europy Wschodniej. Sam był jednym z nich. Początkowo studiował w Londynie, następnie wykładał w Cambridge, pracował w Madrycie i w mieście Meksyk. W połowie lat pięćdziesiątych porzucił dla Stanów Zjednoczonych spokojne życie naukowca i szybko pozyskał zaufanie nowych chlebobawców. Przez kolejne trzydzieści parę lat stał na czele – jak to ujął ktoś po jego śmierci – zimnej wojny na pióra z blokiem radzieckim⁷. „To był człowiek literatury” – charakteryzuje go krótko Eugeniusz Smolar, dawniej w redakcji emigracyjnego Aneksu, czołowy organizator pomocy dla kraju i londyński rozmówca Mindena⁸.

Bardzo uprzejmy, elegancki, kulturalny, niewiele mówił o sobie – wspomina Barbara Toruńczyk, redaktor „Zeszytów Literackich”, które właśnie obchodzą trzydziestolecie istnienia. – Przygotowywaliśmy

długie listy książek literackich, nowości i starszych wydań, zazwyczaj obcojęzycznych. On te życzenia realizował w sposób szalenie hojny. Nie stawiał żadnych ograniczeń, mimo że nasze zainteresowania jawiły się wówczas jako dość ekstrawaganckie – w Polsce trwał stan wojenny. Wyszukiwanie takich upragnionych pozycji stało się wręcz naszym hobby. Minden wybierał piękne miejsca na spotkania. Umówił się kiedyś ze mną w Angelinie, stynnej ciastkarni przy ogrodach Tuileries – ciągnie Toruńczyk. – Zaprosił mnie na sufllet czekoladowy. To był mój pierwszy sufllet w życiu. Zachowywał się niestychanie życzliwie. Zdawał sobie sprawę z naszej trudnej sytuacji. Miał dla nas różne dobre rady, jakby chciał się nami zaopiekować⁹.

Przystojny dżentelmen w kapeluszu – takim widzimy go na jednym z nielicznych opublikowanych zdjęć. Odwiedzał „księgarskie kantory” w Londynie, Genewie, Paryżu, Rzymie, Monachium i Wiedniu. Spotykał się na śniadaniach, lunchach, kolacjach z intelektualistami i przemysłowcami, starymi żołnierzami Andersa, buntownikami z pokolenia ‘68 oraz „nowymi Polakami” – uchodźcami z Polski stanu wojennego. Jego postać – owiana mgiełką tajemnicy – pobudzała wyobraźnię niektórych jego interlokutorów. Odbył dziesiątki taktownych rozmów, które pozostawiły po sobie ślady w archiwach amerykańskich. Minden – przenikliwy i dyskretny – miał pewne rozeznanie w polskim świecie. Wypytywał o ludzi, nastroje, sytuację polityczną. Zapisywał też plotki, czasami jednak zupełnie niedorzeczne, jak ta z 1980 r. o potajemnym ślubie Jerzego Giedroycia i Zofii Hertz¹⁰. Jego obserwacje układają się w ciekawy,

⁶ J. Matthews, *The West's Secret Marshall Plan for the Mind*, „International Journal of Intelligence and CounterIntelligence” 2003, nr 16, s. 409–427; B. Fischer, *Solidarity, the CIA and Western Technology*, *ibidem* 2012, nr 25, s. 427–469; M. Rudzki, *Akcja masowych przekazów książek...*, s. 217–224; A.A. Reisch, *Ideological Warfare during the Cold War: The West's Secret Book Distribution Program Behind the Iron Curtain*, „Magyar Kulugyi Szemle”, grudzień 2009. W najbliższym czasie ukaże się książka Reischa *Hot Books in the Cold War. The CIA-Funded Secret Book Distribution Program behind the Iron Curtain*.

⁷ D. Martin, *George Minden Dies, 85, Led a Cold War of Words*, „New York Times”, 23 IV 2006.

⁸ Relacja Eugeniusza Smolara, 4 X 2006, w zbiorach autora. Za komentarze i korektę tekstu dziękuję również Ninie Smolar, szefowej wydawnictwa Aneks.

⁹ Relacja Barbary Toruńczyk, 14 IX 2012, w zbiorach autora. Według notatek Mindena po raz pierwszy spotkał się z Barbarą Toruńczyk w czerwcu 1983.

¹⁰ Trzeba jednak przyznać, że plotkę tę – ustysznaną od Witolda Zahorskiego w Rzymie – później starał się potwierdzić u innych rozmówców i w końcu doszedł do wniosku, że jest fałszywa.

niepozbowiony ironii portret polskiej diaspory politycznej¹¹.

Książkowa erudycja i kultura osobista szły u Mindena w parze ze zdolnościami menadżerskimi. Może dlatego, że skończył tuż po wojnie London School of Economics. Z nowojorską centralą Mindena współdziałało wielu emigrantów różnych narodów, temperamentów i pokoleń rozsianych po Europie Zachodniej. Publikacje przenikały do Polski, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, niektórych części Związku Radzieckiego (nie posyłano ich tylko do NRD). Koordynował więc skomplikowane logistycznie przedsięwzięcie, wymagające nieszablonowych pomysłów. Jego struktura przypominała system naczyń połączonych poziomo i pionowo – książki krążyły zarówno między Ameryką i Europą, jak i europejskimi partnerami ILC. Dbał o raporty i księgowość, doglądał interesu, ustalał limity darmowych publikacji, zabiegał o rabaty, pomagał i doradzał. Analizował ofertę pod kątem chodliwości, domagał się potwierdzeń od czytelników z Polski, baz adresowych, fiszek, katalogów wysyłkowych – tworzył w istocie coś w rodzaju klubu dobrej książki dla Europy Wschodniej¹².

W chwilach szczególnie trudnych, gdy nic więcej nie można było zrobić, te wydawnictwa stawały się dla ludzi symbolicznym znakiem solidarności. W 1968 r., niedługo po zdławieniu praskiej wiosny, nadszedł przejmujący list z Pragi: „teraz bardziej niż kiedykolwiek państwa wymiana kulturalna jest czymś więcej niż tylko osobistym darem. Pozwala nam mieć nadzieję, że nasz kraj cieszy się sympatią świata w swojej walce przeciwko tym, którzy naruszyli nasze granice i pogwałcili fundamentalne zasady przyzwoitości, powszechnie szanowane między narodami”. Dzięki akcji Mindena Zachód docierał z zakazaną wiedzą w momentach kluczowych kryzysów komunizmu. International Literary Centre bardzo szybko udało się

wydać w różnych językach i wprowadzić do międzynarodowego obrotu tzw. Czarną księgę – dokumentację demaskującą interwencję państw Układu Warszawskiego. W ślad za tą publikacją poszły następne¹³.

Wyprawy przemysłowe do Czechosłowacji organizowali m.in. Jan Kavan, Alexander Tomsy, hrabia Richard Belcredi i Pavel Tigrid, „stary przyjaciel, mój czeski redaktor, w 1958 roku zaczynałem z nim akcję wysyłkową” – jak napisał o nim Minden. Ci dwaj ostatni z jego czeskich kontaktów w latach osiemdziesiątych posyłali z Niemiec do Pragi przebudowane samochody, a w nich publikacje emigracyjne ukryte w podwójnym zbiorniku na paliwo. Wspomina o tym Belcredi, który po 1989 r. wrócił do Czech i osiadł na starość w dawnym pałacu rodzinnym¹⁴. Kupowali również kawior od sowieckich marynarzy na Zachodzie. W zamian prosili ich o zabieranie egzemplarzy Biblii, którą później odsprzedawano na radzieckim czarnym rynku. Belcredi wydaje się trochę zmanierowany, miałem na niego skargi z Pragi – martwił się Minden – „jego ludzie dostarczają przesyłki z pozdrowieniami od hrabiego Belcredi”¹⁵. Ale może było to raczej czeskie poczucie humoru, które w sytuacji zagrożenia nie mogło się, rzecz jasna, wszystkim udzielić.

Jan Kavan – syn czeskiego komunisty skazanego kiedyś za „kosmopolityzm” i angielskiej nauczycielki o imieniu Rosmary – miał nieco inne przygody. Wyjechał do Wielkiej Brytanii w marcu 1969 r., po upadku praskiej wiosny. Na przedmieściach Londynu ulokował swoją bazę – Palach Press. Namiętny i zasadniczy, zaprzędany duszą i ciałem sprawie pomocy dla dysydentów – tak zapamiętali go przyjaciele z tych londyńskich lat. Poza rozdawaniem w Londynie Kavan przygotowywał również „wycieczki samochodowe na obszary docelowe” – jak określał to Minden. Pomogły w tym zażyte kontakty w środowisku zachodnioeuropejskiej lewicy. Specjalnie przerobione busy kampin-

¹¹ Kolekcja Mindena, box 2, *European trips reports*, 6 V – 3 VI i 29 X – 21 XI 1983.

¹² D. Martin, *George Minden Dies...*

¹³ *Sedm pražských dnů. 21–27 srpen 1968. Dokumentace*, Praha 1968. Książka została przygotowana przez czeskich akademików jeszcze przed nastaniem „normalizacji”. Kolekcja Mindena, box 3, George Minden, *The Book Project. A Presentation*, 18 VII 1969.

¹⁴ Rozmowa z Richardem Belcredim, www.pamietnaroda.cz.

¹⁵ Kolekcja Mindena, box 2, *Report from European Trip*, maj 1985.

gowe jeździły kilka razy w roku do Czechosłowacji od początku lat siedemdziesiątych aż do kwietnia 1981 r., kiedy to na przejściu granicznym z Austrią zatrzymano do kontroli podejrzanego peugeota. W ręce czechosłowackiej policji trafiła nie tylko literatura (ponad 400 kilogramów, w tym o polskiej Solidarności), ale także dwoje kierowców – młodych francuskich trockistów¹⁶.

Był to jeden z bardziej dramatycznych momentów w historii czeskiego samizdatu. W Pradze zatrzymano kilkudziesięciu działaczy opozycyjnych, siedmiu spędziło rok w areszcie¹⁷. Ich związek z kanałem przesyłowym Kavana – „kanałem życia”, jak nazywali go prascy opozycjoniści – pozostaje nie w pełni wyjaśniony. Tego feralnego razu Kavan włożył między książki rulon z listą prenumeratorów, którą dostał od Tigrida na potrzeby dystrybucji¹⁸. Została ona znaleziona, choć nie wiadomo, czy rozszyfrowana. Policja miała jednak w środowisku odbiorców tajnych przesylek agenta, który wydał ten szlak i znanych sobie czytelników. Dla Kavana oznaczało to tylko początek kłopotów. Najpierw oskarżony przez telewizję brytyjską o nieostrożność, potem, już po 1989 r., w Czechach – o współpracę ze służbą bezpieczeństwa, przez lata walczył o swoje dobre imię¹⁹. Oskarżenia i procesy „Jana K.” nasuwały skojarzenia z Józefem K. i powieścią innego prażanina, Franza Kafki. Szybko

stały się dość głośne na świecie jako przykład nieco absurdalnych pułapek przeszłości²⁰.

Londyńskie mieszkanie Kavana – spał na materacu wciśniętym między powielacze i komputery – pozostawało do 1989 r. centralą przemysłowych operacji²¹. Stał się on jednak ostrożniejszy niż dawniej – odniósł wrażenie Minden w maju 1985 r. W kwietniu 1987 r. Kavan jednak mocno zaryzykował. Niespodziewanie przyjechał do Pragi jako Ian James na brytyjskim paszporcie. W Czechosłowacji, tak jak jego kurierzy, udawał zachodniego turystę. Na jednym ze zdjęć widzimy go w praskiej gospodzie z aparatem fotograficznym w ręku wśród przyjaciół z opozycji, co zresztą parę lat później tylko podgrzeje atmosferę oskarżeń o rzekomą współpracę z tajnymi służbami²². W sumie jego kanałami napłynęło do Czechosłowacji około 10 ton literatury. W drogę powrotną do karawanów ładowano dokumentację, rękopisy, nakręcone filmy, które potem Kavan publikował na emigracji lub przekazywał zachodnim mediom, bibliotekom uniwersyteckim, zachodnim dyplomatom. Tą drogą do Komitetu Noblowskiego trafiły materiały dotyczące Jaroslava Seiferta przed przyznaniem mu nagrody w 1984 r.²³

„Tomsy teraz wziął na siebie robotę dla Tigrida, którą kiedyś wykonywał Kavan. Musi być ona prowadzona z wielką dbałością i dyskrecją” – zapisał Minden w maju 1983 r. Alexander Tomsy emigrował jak

¹⁶ J. Kavan, *Spravedlnost s náhubkem*, Brno 1996, s. 15–18; P. Vachalovský, P. Žáček, *Jan Kavan v labyrintu služeb*, Praha 2003, s. 240–241 (tam omówienie akt służby bezpieczeństwa na temat Kavana).

¹⁷ D. Kaiser, *Dissident. Vaclav Havel 1936–1989*, Praha – Litomyšl 2000, s. 180. Władze rozgrywały sprawę propagandowo. W telewizji pokazywano skonfiskowane materiały, podawano nazwiska, oskarżano o agenturalne powiązania z Zachodem. Procesu jednak nie zdecydowano się wytoczyć.

¹⁸ Tigrid, redaktor pisma „Svedectvi”, prowadził również dużą akcję wysyłkową z Paryża i miał sporą bazę adresową. Postugiwał się komputerowo drukowanymi naklejkami na koperty. Ale, jak twierdzi, nie wiedział, że Kavan nierozsądnie wysłał je tym samym transportem co książki. Kolekcja Mindena, box 2, *Report from European Trip*, maj 1985; P. Tigrid, *Mně se nestýskalo*, rozm. P. Kotyka, Praha 2010, s. 104–105.

¹⁹ Epilog autorstwa Jana Kavana do ostatniego wydania wspomnień jego matki Rosmary Kavan *Love and Freedom*, Fiber Finds 2009; L. Weschler, *Opowieści środkowoeuropejskie*, Warszawa 2008.

²⁰ L. Weschler, *Opowieści środkowoeuropejskie...*; A. Kershaw, *The Trial of Jan K.*, „Independent”, 20 IX 1992.

²¹ L. Weschler, *Opowieści środkowoeuropejskie...*, s. 146–147.

²² L. Weschler, *Calamities of Exile: Three Nonfiction Novellas*, University of Chicago Press 2009, s. 90. Do Pragi przyjechał ponownie w 1988 r. Znów potajemnie. Przez 20 emigracyjnych lat dysponował w sumie dziesięcioma brytyjskimi paszportami – wydanymi na różne nazwiska, co chyba nie mogłoby się zdarzyć bez pomocy rządu Jej Królewskiej Mości. (Przyjeżdżał pod fikcyjnym nazwiskiem m.in. do Warszawy i Budapesztu). Podejrzewania budziła też łatwość przekraczania granicy czechosłowackiej i ryzykanctwo Kavana – trudne do wyobrażenia dla przeciętnych obywateli Czechosłowacji.

²³ J. Kavan, *Spravedlnost s náhubkem...*, s. 15–18.

Kavan po upadku praskiej wiosny. Ten konserwatysta z przekonania znalazł zatrudnienie w podlondyńskim Keston College, uruchomił emigracyjne pismo „Rozmluvy”. Prawdopodobnie uczestniczył w operacjach Mindena od wczesnych lat siedemdziesiątych. „Był żarliwym katolikiem, ale pracował u angielskich protestantów. Przemyczał za ich pośrednictwem, mieli dobre kontakty z Czechach” – wspomina Tigríd, który po wpadce Kavana związał się z Tomskim²⁴. „Znów się udało, nikt nie został złapany” – mówił rozentuzjasmowany Tomski Mindenowi w połowie lat osiemdziesiątych, po kolejnym zakończonym sukcesem transporcie. Współpracował wówczas z kilkunastoma kurierami, wysyłał ich do Pragi, Brna i Ołomuńca. Swoje możliwości przemytnicze oceniał na 120 kilogramów kwartalnie (17 kilogramów dla każdego adresata). Pomny niebezpieczeństw tej pracy nigdy nie umawiał wcześniej terminów ze swoimi odbiorcami. Jego wysłannicy zawsze przyjeżdżali niespodziewanie – jakby mieszkali dwie ulice dalej²⁵.

Możemy się tylko domyślać, jakie jeszcze trudności jeżyły się przed tymi śmiałkami. Minden nie pozostawił po sobie niestety żadnych wspomnień²⁶. Nie wiemy nawet, do kogo adresował swoje notatki z podróży europejskich. Na pewno Europę rozumiał jako pewną jedność. Tysiące potwierdzeń i podziękowań, jakie napływały zza żelaznej kurtyny, umacniały w nim poczucie sensu. Dla „klubowiczów” z Polski miał zawsze sporo nowości i duży wybór publikacji, jako że siatka polskich ośrodków wydawniczych i księgarni na

Zachodzie działała w miarę prężnie. Bez zaangażowania Polaków cały program z pewnością nie przybrałby tych rozmiarów. Wysiłki Mindena na rzecz poszerzenia swobody myślenia oznaczały zakup kilkuset, czasami tysiąca, egzemplarzy nakładu głównych polskojęzycznych wydawnictw emigracyjnych. Część, jak wiemy, wysyłano do Polski pocztą, ale prawie połowa całego kontyngentu została rozdana przyjezdnym zza żelaznej kurtyny w ośrodkach polskiej kultury na Zachodzie²⁷.

Placówka jest w wyśmienitej kondycji i obchodzi pod koniec roku 150-lecie – zanotował po wizycie w paryskiej Librairie Polonaise²⁸. Po powstaniu listopadowym szmuglowano stąd dzieła m.in. Adama Mickiewicza, w zmniejszonym formacie, na cienkim papierze, tłoczone drobną czcionką. Czy Minden здаwał sobie sprawę, że wpisuje się w ten długotrwały ciąg historycznych zdarzeń? On i jego drużyna to współczesne wcielenie tamtych „orędowników wolności”, banitów i tułaczy. Żeglarzy zapuszczających się pod osłoną nocy z Anglii na francuskie wybrzeże z literaturą dla zwolenników republiki. Uchodźców znad Łaby i Renu, członków organizacji spiskowych z lat 1833–1843, rozsiewających swoje „wywrotowe” publikacje z Paryża do krajów niemieckich. Mazzinistów, karbonariuszy, uczestników nieudanej wyprawy sabaudzkiej, szukających „okazji” – przez Brukselę do Szwajcarii, a stamtąd do Lombardii, Wenecji, Piemontu, w bagażach kupców, księgarzy, marynarzy. Wreszcie wygnanych z ojczyzny polskich powstańców,

²⁴ P. Tigríd, *Mně se nestýskalo...*, s. 95.

²⁵ Działalność Tomskiego została odnotowana – choć bardzo pobieżnie – w monografii na temat czeskiego katolickiego samizdatu: M.E. Holečková, *Cesty českého katolického samizdatu 80. let*, Vyšehrad 2009. Rozmówcy Holečkovéj – działacze Kościoła katolickiego – prawdopodobnie należeli do grona obdarowanych przez Tomskiego, który to właśnie do tej grupy kierował swoją pomoc. Więcej na temat Tomskiego można znaleźć w korespondencji Václava Havla z Vilém Prečanem z lat 1983–1989 (Praha 2011). Prečan, historyk, opozycjonista, emigrant, zamieszkały wówczas w Niemczech Zachodnich, współpracował z Tomskim w sprawach wydawniczych i przemytniczych.

²⁶ Jego współpracownicy również dochodzą dyskrejci. Jak do tej pory ani polscy, ani czescy rozmówcy Mindena specjalnie się znajomością z nim nie chwaliли.

²⁷ Kolekcja Mindena, box 2, *Report from European Trip*, maj – czerwiec 1984; M. Rudzki, *Akcja masowych przekazów książek...*, s. 218. Operacje Mindena stanowiły źródło dodatkowego dochodu dla niezamożnych wydawców emigracyjnych. Zazwyczaj nie oznaczało to wielkiego wsparcia, ale np. po rozmowie z Markiem Jonikaszem z paryskiej księgarni Libella Minden zanotował, że w 1984 r. jego zakupy to prawie połowa obrotu księgarni.

²⁸ Kolekcja Mindena, box 2, *European trips reports*, 6 V – 3 VI 1983. Od października 1984 do maja 1985 prawie połowę obrotów tej najdłuższej działającej polskiej księgarni stanowiły zakupy ILC – wynika z notatek Mindena.

takich jak założyciel tej pierwszej księgarni emigracyjnej Eustachy Januszkiewicz²⁹.

„Kolejna edycja wolności” – by zacytować Marcina Kulę. Mało już zostało na mapie zachodnich metropolii takich polskich księgarni. Jedną z niewielu, gdzie zachował się klimat lat osiemdziesiątych XX wieku, jest wiedeńska księgarnia przy Burggasse, a więc na drodze do Hofburga. Małutkie, przytulne pomieszczenie w otoczeniu eleganckich, empirowych kamienic, zavalone od podłogi po sufit polskimi książkami. Nad wejściem czerwony szyl z wykrojonymi ze szkła literkami: „książki, bücher”, zapewne niezmienny od czasów, gdy toczyło się tu bujne życie, wpadali po prohibita „krajowcy”. „Prowadziłam w końcu interes – opowiada właścicielka, Zofia Reinbacher – i wydawało mi się rzeczą sztuczną rozdawanie książek w księgarniach. Ludzie ze strachu czasem wyrzucali książki przed powrotem do kraju. Na książce kupionej mogło im bardziej zależeć”. Niewielka opłata – pomysł Piotra Jeglińskiego – pozwoliła przyciągnąć tych, którzy czuli się niezręcznie, biorąc ceną rzecz zupełnie za darmo. Płacić wolno było w krajowej walucie. Złotówki, mało wtedy w Wiedniu przydatne, wysyłano z powrotem do Polski dla solidarnościowego podziemia³⁰.

Odbiór osobisty to szansa na nawiązanie bezpośredniego kontaktu, pozyskanie świeżych wieści z Polski, wypytanie o preferencje czytelnicze, o sytuację na granicach, a więc o gotowość zaryzykowania przewozu do kraju. Taka pogawędka z księgarzem tworzyła inny klimat niż w zwyczajnej księgarni. Nie wszyscy chętni dostawali takie prezenty. Trzeba było

czasami okazać paszport, przedstawić się chociaż, powołać na znajomość z kimś znanym na emigracji lub okazać się pewną wiedzą, zainteresowaniem. W listopadzie 1987 r. Minden zauważył, że jego watykański współpracownik ks. Hieronim Fokciński z Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych oferuje książki religijne, historyczne i literackie w jednym pokoju, a polityczne w drugim. Gdy Fokciński miał wątpliwości co do intencji odwiedzających jego sklepik, zapraszał tylko do pokoju niepolitycznego, by wysondować, z kim ma do czynienia. Podejrzanych nie wpuszczał dalej. Jesienią 1987 r. przez jego punkt dystrybucji przewijało się około czterdziestu osób dziennie³¹.

Panowała wówczas opinia – trudna na razie do zweryfikowania – że po książki przychodzą również wystannicy służb specjalnych PRL lub ambasady, tylko po to, by wyprzedzić prawdziwych miłośników zakazanego czytania. Zdarzały się nawet kradzieże, np. w rzymskim punkcie Witolda Zahorskiego³². Prawdopodobnie służby specjalne byłyby zainteresowane raczej wewnętrzną dokumentacją, korespondencją czy sprawozdaniami, które pozwoliłyby wnikać za kulisy wydawnicze³³. Polski paszport miał z kolei zabezpieczyć przed wynoszeniem cennych publikacji przez zasiedziałą polską emigrację, która nie była celem tej akcji. Krajowym odbiorcom z trudem przychodziło jednak wylegitymować się przed nieznanym bliżej sprzedawcą. Księgarze musieli więc być czujni, mieć dobre oko do ludzi, tak by kontyngent Mindena trafiał w odpowiednie ręce, a nie do żywiołowej odsprzedaży wśród polskich uchodźców. Ale oczywiście pewnych strat nie udawało się unik-

²⁹ K. Kocpzyński, *Książki Mickiewicza w drodze do zaboru rosyjskiego (1831–1855)*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1991, t. 1; Z. Szelaż, *Literatura zabroniona 1832–1862. Zjawisko – rynek – rozpowszechnianie*, Kielce 1989.

³⁰ Relacja Zofii Reinbacher, 15 IX 2009 i 2 X 2012, w zbiorach autora.

³¹ Kolekcja Mindena, box 3, *Report from Rome*, 7–11 XI 1987.

³² W Wiecznym Mieście Minden współpracował od lat z Witoldem i Elżbietą Zahorskimi. Zahorski, dawny żołnierz II Korpusu, piastował funkcję przewodniczącego polskich kombatanów we Włoszech. Jego punkt kolportażowy zaopatrywał w książki przyjeżdżających z Polski, ale także m.in. papieskiego sekretarza ks. Stanisława Dziwisza. Służba Bezpieczeństwa co prawda prowadziła rozpoznanie jego działalności kolportażowej, uważała go za współpracownika amerykańskiego wywiadu, ale nie ma dowodów na to, że stała za tymi kradzieżami – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 01940/60/CD, Sprawa kryptonim „Witz”, k. 49–71.

³³ Zofia Reinbacher wspomina, że w latach osiemdziesiątych z jej księgarni nieznanymi sprawcami próbowali wynieść papiery, na gorącym uczynku złapała pewną dziewczynę (relacja Zofii Reinbacher, 10 XI 2012, w zbiorach autora).

nać³⁴. Polska emigracja była w omawianym okresie względnie duża, niezbyt zamożna i cały czas rosła.

Minden opłócił łańcuszkiem swojej książkowej promocji blok wschodni od Wiednia (Danuta Stołecka i Zofia Reinbacher) aż po Sztokholm (Norbert Żaba). Tak duża penetracja nie mogła pozostać zupełnie niezauważona. W 1986 r. w krótkiej charakterystyce polityki Stanów Zjednoczonych Służba Bezpieczeństwa wymieniła International Literary Centre obok Radia Wolna Europa i National Endowment for Democracy jako czołowego przeciwnika. Według tego raportu w 1985 r. nowojorska organizacja zapłaciła paryskiej „Kulturze” aż milion franków francuskich za miniaturowe edycje przemycane do kraju, zwane przez emigrantów żartobliwie książeczkami do nabożeństwa³⁵. Książkowa „dywersja ideologiczna” nie uszła więc uwadze służb, ale też obecnie brak danych o ich sukcesach wywiadowczych, głębokiej inwigilacji, błyskotliwej wiedzy. Milion franków dla paryskiej „Kultury”, a więc wówczas około 110 tys. dolarów, to suma raczej zawyżona³⁶. Cały budżet projektu – wraz z utrzymaniem manhattańskiej centrali – wynosił w latach osiemdziesiątych około 2 mln dolarów.

Londyńska biblioteka POSK – bodajże największy z polskich outletów Mindena – mogła wysłać na zaprzyjaźnione adresy i rozdać na miejscu nawet 2 tys. książek miesięcznie. „Skutecznie, tanio i bez wzbudzenia podejrzeń drugiej strony” – podkreślał w swoich notatkach³⁷. Był bardzo czuły na punkcie

bezpieczeństwa – pisze Alfred Reisch, dawniej węgierski współpracownik Mindena, a teraz historyk tamtej walki. Minden szukał zarazem niekonwencjonalnych sposobów docierania z książkami do ludzi z Europy Wschodniej. Przecierał szlaki do polskich pielgrzymów w Rzymie, którzy po wyborze Jana Pawła II nawiedzali coraz tłumniej Watykan (nie wszyscy księża prowadzący polskie domy pielgrzymów godzili się na rozdawanie takich publikacji³⁸). Próbował wraz z londyńskim wydawnictwem Veritas – nie wiemy, czy skutecznie – przerzucać książki na polskie budowy w krajach arabskich. Za pośrednictwem swoich współpracowników kaptował księży, marynarzy, bibliotekarzy, archeologów³⁹.

Mądrość Amerykanów polegała na tym, że zależało im na możliwie najbardziej legalnych i niewinnych sposobach ekspansji. Nie prowokować represji wobec kurierów, nie drażnić bez potrzeby władz i nie płoszyć nadmiernie samych odbiorców – tej linii rozumowania się trzymali. Pewną rezerwą Mindena wywoływały zatem książki w formie „przemytniczmy”, wtykane przez pomysłowych emigrantów do konserwy parówek albo opakowania z tamponami i wysyłanych z pomocą humanitarną. Niezbyt wierzył w publikacje, które miały znieśc wyskakiwać na stół z płatków śniadaniowych albo spadać na głowy dosłownie z powietrza, podczepione do balonów. W latach osiemdziesiątych finansował i takie operacje – sam niegdyś je nawet organizował – ale już bez

³⁴ Wiele książek polskich marnuje się w Monachium, Wiedniu i Sztokholmie. Zostają one na Zachodzie, zamiast trafiać do kraju – donosił Mindenowi Alexander Tomsky, czeski emigrant i wydawca w Wielkiej Brytanii, który oskarżał – nie wiadomo, czy prawdziwie – niektórych polskich dystrybutorów o niegospodarność (Kolekcja Mindena, box 2, *Report from European Trip*, maj – czerwiec 1984).

³⁵ AIPN, 1585/14979, *Charakter i uwarunkowania działań Zachodu w sferze dywersji ideologicznej*, 1986, k. 303–310 (materiał wywiadu PRL). Fakty tego rodzaju, odpowiednio podane, starano się również nagłaśniać, czego dowodem jest choćby popularna książka Lesława Wojtasika *Podziemie polityczne*, Warszawa 1983, mowa tam o przerzutach miniaturowych edycji do Polski.

³⁶ Jeden dolar wart był wówczas około 9 franków; kurs na podstawie danych z „Le Monde”, maj – czerwiec 1985.

³⁷ Kolekcja Mindena, box 2, *Report from European Trip*, listopad – grudzień 1984. Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie prowadzi od lat Bibliotekę Polską. W akcji Mindena w 1980 r. jej możliwości oceniano na 10,5 tys. książek rocznie (*ibidem*, październik – listopad 1980). Dane własne biblioteki z lat osiemdziesiątych zob. G. Pisarski, J. Szmídt, *Biblioteka Polska POSK. Struktury organizacyjne i współpraca z krajem*, www.biblioteka.info/mabpz/posk.

³⁸ Zdecydowanie odmówił Mindenowi o. Konrad Hejmo, kierownik domu pielgrzymkowego Corda Cordi, motywując swoją decyzję lękiem przed wnieśaniem Kościoła w politykę (Kolekcja Mindena, box 2, *Report from Rome*, 22 VI 1985).

³⁹ A. Reisch, *The West's Secret Book Distribution Program Behind the Iron Curtain*, „Magyar Kulugyi Szemle”, grudzień 2009.

większego przekonania⁴⁰. Lepiej oceniał coraz śmielsze próby oficjalnego wwozu książek emigracyjnych dla bibliotek i na prywatne adresy, a więc wprost do zainteresowanych środowisk.

Niemniej jednak przykre konfiskaty na granicach PRL wciąż się zdarzały. Nie wszyscy też życzyli sobie, by przysyłać im książki oficjalną pocztą, szczególnie w większej liczbie lub w momentach narastania atmosfery represji. Zbigniew Landau poprosił mnie, by przez pewien czas nie wysyłać mu książek – relacjonował w 1985 r. Mindenowi Jerzy Kulczycki, właściciel księgarni Orbis, główny organizator wysyłek z Londynu⁴¹. Pamiętam, jak dostałem od niego dosłownie całą walizkę książek – wspomina Andrzej Friszke, dziś znany historyk, w 1983 r. stypendysta Herdera w Wiedniu. – Bardzo się ucieszyłem, ale trzeba było je jeszcze przewieźć bezpiecznie do kraju. Kanałami Kulczyckiego trafiały one do Andrzeja Paluchowskiego i prowadzonej przezeń biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w większym transporcie, który następnie po odprawie celnej dzielono między jego bibliotekę i osoby znane organizatorom tej półlegalnej akcji⁴². Paluchowski zgromadził na KUL bodajże największą kolekcję prohibitów w kraju.

Takie przewozy świadczyły też może nie najgorzej o władzach PRL w ostatnim okresie jego istnienia.

Kontrola celna dokonywana jest już na terenie biblioteki. Praktycznie nie zdarzają się nam konfiskaty. Jaruzelski jest skłonny dopuścić do ograniczonej cyrkulacji zagranicznej literatury. Jeszcze w latach siedemdziesiątych jako minister obrony narodowej akceptował obecność emigracyjnych pozycji w niektórych instytucjach wojskowych – tłumaczył Mindenowi w 1983 r. Kulczycki. W latach siedemdziesiątych cytowanie emigracyjnych wspomnień i wyborów dokumentów było już przyjęte w krajowych rozprawach naukowych. Literaturę tę coraz trudniej było zupełnie zignorować nawet partyjnym historykom. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych pojawiała się w przypisach do książek Eugeniusza Duraczyńskiego, Mariana Stępnia, nawet Tadeusza Walichnowskiego⁴³. To przyswajanie idei narastało przez lata. Powodowało, że pewni ludzie i tytuły stawały się dla władz bardziej strawne⁴⁴. Aż wreszcie do Polski wpuszczono nawet samego Kulczyckiego (pierwsza podróż w 1981 r.), w końcu wydawcę i dystrybutora zakazanych w PRL książek, choćby Jana Nowaka-Jeziorańskiego⁴⁵.

Zasoby są zawsze ograniczone. Musi więc czasami dochodzić między ludźmi do rywalizacji o lepszy dostęp – w wypadku naszych wydawców i księgarzy – do mecenasów, ciekawych maszynopisów, kanałów dystrybucji i informacji. Stąd brały się pewne różnice

⁴⁰ Kolekcja Mindena, box 2, *Polish Talks, London, Geneva, Paris, Rome, Vienna, Munich, Paris*, 6 V – 3 VI 1983; *ibidem, Report from European Trip*, listopad – grudzień 1984; relacja Jana Chodakowskiego, 3 XII 2006, w zbiorach autora; M. Choma-Jusińska, *Współpraca środowiska „Spotkań” z emigracją na Zachodzie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 1, s. 207.

⁴¹ Kolekcja Mindena, box 2, *Report from London trip*, 2 XII 1985. Orbis – największa księgarnia polska na Wyspach Brytyjskich – została założona w latach czterdziestych przez osoby z emigracji wojennej. Jerzy Kulczycki, przedstawiciel nieco młodszej generacji, przejął Orbis w 1972 r.; więcej zob. R. Habielski, *Polski Londyn*, Wrocław 2000, s. 120.

⁴² Rozmowa z Andrzejem Friszke, 30 VII 2012.

⁴³ Zob. np. *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945. Przegląd piśmiennictwa*, oprac. T. Walichnowski, Warszawa 1988; E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą. Lipiec 1943 – lipiec 1944*, Warszawa 1986; M. Stępień, *Dalekie drogi literatury polskiej (szkice o literaturze emigracyjnej)*, Kraków 1989.

⁴⁴ Ciekawym przyczynkiem do takich rozważań może być studium emigracyjnego historyka Jana Ciechanowskiego o powstaniu warszawskim, wydane w PRL oficjalnie w 1984 r. Prawda, że praca ta sytuowała się w nurcie krytycznym wobec rządu londyńskiego i decyzji o wybuchu powstania. Niemniej jednak na tylniej okładce książki w notce o autorze można było przeczytać, że jest laureatem nagrody i autorem „Zeszytów Historycznych”, skądinąd uznawanych za wrogie przedsięwzięcie paryskiej „Kultury”.

⁴⁵ Kolekcja Mindena, box 2, *European trips reports*, 6 V – 3 VI, 29 X – 21 XI 1983, listopad – grudzień 1984 i następane lata. Kulczycki zapewne nie rozmawiał osobiście z gen. Jaruzelskim, informacje o jego stosunku do publikacji emigracyjnych musiały jednak pochodzić ze źródeł partyjnych. Podczas podróży do Polski – na zaproszenie KUL – dawano Kulczyckiemu do zrozumienia, że jest obserwowany przez służby specjalne PRL (np. przeszukiwano jego bagaże).

poglądów, ewentualne animozje, przesadne opinie na temat własnych możliwości. Z zapisków Mindena, który postrzegany był jako swojego rodzaju arbiter i donator, można czasami odczytać emocje tamtego czasu, dzisiaj już zatarte w pamięci uczestników, ale wówczas trudne do odparcia. Jest to temat delikatny, niełatwy do naukowej weryfikacji ze względu na brak pełnych danych, jednostronność źródła, wreszcie z powodu upływu czasu. Ten rys konkurencji, różnorodności interesów, słabych punktów intryguje Mindena. Być może sam prowokował do takich zwierzeń, by w razie eskalacji konfliktu odegrać rolę moderatora. W jego ciekawości życia wewnętrznego wydawców i księgarzy dostrzegam chęć utrzymania harmonijnej kooperacji między nim, bez której cały system dystrybucji mógłby znaleźć się w tarapatkach.

„Jegliński jak zwykle ostrzegał mnie przed niektórymi swoim przyjaciółmi, dostarczając najnowsze podejrzenia na ich temat. Na przykład zwrócił mi uwagę na ostatnią wizytę Piotra Lasoty w Polsce i jego siostrę [Irenę – P.S.], która używa różnych nazwisk i trzech paszportów: francuskiego, amerykańskiego i polskiego. W Jeglińskim jest coś z Robespierre’a” – notował Minden w listopadzie 1985 r.⁴⁶ Zwróćmy uwagę na ostatnie zdanie. Minden nie dawał łatwego posłuchu takimi podszeptom. Nie stracił zresztą zaufania do nikogo ze swoich rozmówców. Nie sądzę, by temu staremu wiarusowi posiadanie paru paszportów wydawało się czymś bardzo dziwnym. Zagrożenie agenturalne brał pod uwagę, ale też zachowywał wstrzeźliwość w podejrzliwości. Niekoniecznie przejmował się ewentualnymi wyjazdami do Polski niektórych współpracowników. Uznawał je raczej – tak było w przypadku Kulczyckiego – za okazję do rozwinięcia akcji książkowej, a może również oznakę

ocieplania się relacji między Wschodem i Zachodem, co było z jego punktu widzenia korzystne.

Może niepokoje Jeglińskiego wyrastały z ostrożności, poczucia zagrożenia i niepewności – sytuacja emigrantów politycznych nie należała do łatwych. Pozbawieni solidnych podstaw materialnych, życiowego przydziału w społeczeństwach zachodnich, żyli trochę w zawieszaniu. Utknęli jakby pomiędzy: do Polski już wrócić nie mogli, ale wciąż żyli jej sprawami, odkładając na przyszłość konieczność ułożenia sobie życia na Zachodzie. Dokuczała niekiedy zimnowojenna atmosfera, nawet w Paryżu nie można było wykluczyć inwigilacji ze strony tajnej polskiej policji, czego Jegliński doświadczył na własnej skórze⁴⁷. Minden i jego współpracownicy postrzegani byli przez kraje radzieckiej dominacji nie jako pisarze i wydawcy, ale pracownicy frontu ideologicznego w służbie obcych służb specjalnych. Ludziom tego rodzaju chętnie zakładano *dossier* w komunistycznych instancjach wywiadowczych. Można jednak także zobaczyć w „dobrych radach” Jeglińskiego po prostu zabiegi o względy Mindena i jego organizacji.

Do incydentalnych zatargów dochodziło w Rzymie między jezuitą ks. Hieronimem Fokcińskim należącym do kół watykańskich a Witoldem Zahorskim reprezentującym Związek Polskich Kombatantów. Jedna i druga grupa pragnęła na własną rękę upamiętnić czterdziestą rocznicę bitwy pod Monte Cassino, co wywoływało zadrażnienia. Zahorski podejrzewał Fokcińskiego o to, że w związku z wyjazdami do kraju współpracuje z rządem warszawskim (rozmowy z ministrem do spraw wyznań Adamem Łopatką). Podobne przypuszczenia snuł jezuita wobec Zahorskiego (rzekome kontakty z peerelowską ambasadą w Rzymie)⁴⁸. „Musimy pamiętać, że istniały też różnice polityczne

⁴⁶ Piotr Jegliński, twórca paryskiego Editions Spotkania i w drugiej połowie lat osiemdziesiątych dyrektor księgarni polskiej w Paryżu, należał do najbardziej dynamicznych wydawców w zespole Mindena. Więcej na temat tej postaci zob. M. Choma-Jusińska, *Współpraca środowiska „Spotkań”...*, s. 187–209.

⁴⁷ Operacja „Reszka” – nieudany projekt SB mający na celu porwanie Jeglińskiego – doczekała się obszernego omówienia historycznego (*ibidem*), a nawet adaptacji na scenie teatru telewizji (www.tvp.pl). Nerwowe reakcje udzielały się też Kulczyckiemu. Jesienią 1983 r. zorientował się, że jego walizka została dokładnie przeszukana podczas lotu z Londynu do Rzymu; poświadcza to notatka Mindena, który informował o takich incydentach ambasadę amerykańską.

⁴⁸ Kolekcja Mindena, box 2, *European trips reports*, październik – listopad 1983, maj – czerwiec 1984, maj – czerwiec 1985.

między wydawcami” – dodaje Nina Karsov⁴⁹. I rzeczywiście w rozmowach z Mindenem odnajdujemy nie tylko negocjacje w celu poprawy własnej pozycji, nie tylko obawy przed penetracją wywiadowczą, ale także zderzające się ze sobą światopoglądy. Piotr Jegliński przywiązany do katolicyzmu, związany z KUL, wobec wydawców z kręgu „komandosów” ujawniał wyraźną rezerwę. Jego sceptycyzm pogłębiały trudności w porozumieniu się z innymi oficynami⁵⁰.

Obserwacje Mindena – krótkie, wyrwykowe – nie staną się obiecującym źródłem do takich rozważań. Autor tych notatek nie znał języka polskiego, przejawiał ograniczone zainteresowanie naszymi drobiazgowymi sprawami, patrzył natomiast całościowo – nie na nici, ale na całą sieć. Prezentował generalnie przychylnie nastawienie do polskiej diaspory. Rozumiał, że konkurencja, jeżeli oparta jest na zasadach *fair play*, korzystnie wpływa na ofertę wydawniczą, powiększa też liczbę kanałów, jakimi książki trafiają do Europy Wschodniej. W czerwcu 1983 r. przyrównał grupę młodych – Barbarę Toruńczyk, Piotra Jeglińskiego – do weterana wydawniczej emigracji Jerzego Giedroycia. Ci młodzi ludzie mimo trudnego startu zdołali już stworzyć przeciwwagę dla autorytetu „Kultury” – z zadowoleniem konstatawał. I notował dalej: „Uważam młodych Polaków za kompetentnych, pracowitych, pełnych entuzjazmu. Wyglądają na znacznie bardziej dojrzałych we wzajemnych relacjach od swoich odpowiedników z ZSRR, którzy to pograżają się w gorszących walkach wewnętrznych. Z pewnością młodzi zwiększą nasz potencjał”⁵¹.

Mieszkający w Nowym Jorku Marek Rudzki zachował we wspomnieniach barwne relacje swojego

ojca Adama z podróży europejskich. Rudzki senior, najbliższy z polskich współpracowników Mindena, również odwiedzał ważniejszych wydawców. A właściwie to oni często go odwiedzali. Zamawiał zawsze pokój w prowadzonym przez Polaków hotelu Shelburne na Earls Court, wieść o jego pobycie rozchodziła się lotem błyskawicy po polskim Londynie. Z Jerzym Giedroyciem Rudzki spotykał się zarówno w jego podparyskiej kwaterze, jak i w mieście, weekendy czasami spędzał w burgundzkim domu Zofii i Kazimierza Romanowiczów, właścicieli księgarni w Paryżu, a na śniadanie szef innej polskiej placówki przy bulwarze St. Germain zapraszał go do pobliskiej Brasserie Lipp. „Listy z Maisons-Laffitte przychodziły do Nowego Jorku niemal co tydzień. Zdarzało się, że wydawcy przed wydaniem książki pytali ojca, na co można liczyć, uzależniając od tego dalsze decyzje” – ciągnie Rudzki⁵².

Nie będzie to historia ani tajnych służb, ani wielkich pieniędzy – ostrzega jednak Pavel Tigris⁵³. Minden i spółka to dla redaktorów i księgarzy jedynie najlepsi klienci, kupujący partie publikacji na pniu. Faktycznie żaden z polskich punktów nie należał do Amerykanów, co zresztą uważali oni za wielką zaletę całego programu – finansową i moralną. „Księgarnie emigracyjne prowadzą dla nas rachunki za skromne wynagrodzenie, potrącamy im 50 procent z ich marży księgarskiej⁵⁴. Nie płacimy za naszą działalność żadnych pensji, czynszów. Oszczędzamy sporo na takiej współpracy” – informował Minden, który odrzucał uparcie pomysły zakładania nowych księgarń za pieniądze amerykańskie. To autorytet emigracji budował zaufanie odwiedzających⁵⁵. W znanych mi jego papierach nie ma mowy o sugerowaniu tytułów. Part-

⁴⁹ List od Niny Karsov, listopad 2012, w zbiorach autora. Nina Karsov prowadzi w Londynie wydawnictwo Kontra, pracowała także dla Overseas Publications Interchange, które wydawało publikacje po rosyjsku z myślą o czytelnikach w ZSRR.

⁵⁰ Kolekcja Mindena, box 2, *Report from European Trip*, listopad – grudzień 1984. Nie udawało się uniknąć wzajemnej rywalizacji nawet Jeglińskiemu i Kulczyckiemu, skądinąd bliskim sobie ideowo.

⁵¹ Kolekcja Mindena, box 2, *Polish Talks, London, Geneva, Paris, Rome, Vienna, Munich, Paris*, 6 V – 3 VI 1983.

⁵² M. Rudzki, *Akcja masowych przekazów książek...*, s. 222–223.

⁵³ P. Zidek, *Tajemne Svadečtvi Pavla Tigrida*, „Lidove Noviny”, 21 X 2006.

⁵⁴ Minden kupował publikacje z marżą księgarską, zazwyczaj jednak żądał upustów cenowych, tak jak to się robi w sprzedaży hurtowej. Zarobki księgarzy mogły się wahać w zależności od tytułu, nakładu i sytuacji finansowej programu.

⁵⁵ Kolekcja Mindena, box 2, *European trips reports*, 6 V – 3 VI 1983.

nerzy emigracyjni zachowywali suwerenność i pewnie przetrwaliby również bez wsparcia amerykańskiego, ale prawdopodobnie nie osiągnęliby tak wysokiej dynamiki wydawniczej⁵⁶.

Ze statystyki Mindena wynika, że w 1982 r. jego komitet kupił 36 tys. egzemplarzy osiemnastu nowości wydawniczych⁵⁷. W przypadku mniej chodliwych produkcji dolarowe czeki z nowojorskiego centrum literatury międzynarodowej stawały się szczególnie cenne. Promesa na zakup kilkuset egzemplarzy *Głównych nurtów marksizmu* Leszka Kołakowskiego zapewne pomogła londyńskiemu Aneksowi podjąć decyzję o przystąpieniu do skomplikowanej i kosztownej reedycji tej grubej książki (wydanej po raz pierwszy po polsku przez Instytut Literacki). W grudniu 1985 r. w rozmowie z Mindenem Eugeniusz Smolar szacował koszt publikacji na 17 tys. funtów. Dotacja Mindena miała opiewać na 4 tys. funtów (zakup 500 egzemplarzy po osiem funtów za sztukę), więc jak widzimy miała stanowić jedynie około 25 procent kosztów całego przedsięwzięcia. Ostatecznie okazała się chyba nawet mniejsza – wynika z raportów z 1987 i 1988 r. Jednak bez subsydiów trudniej byłoby poważać się na takie przedsięwzięcie. Ostatecznie książka ukazała się w 1988 r.

Bez amerykańskiego mecenatu zapewne skromniej prezentowałaby się oferta Instytutu Literackiego, co przyznał w końcu nawet sam Jerzy Giedroyc⁵⁸. W latach osiemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych powstał National Endowment for Democracy i dotowany przezeń Instytut na rzecz Europy Wschodniej, który już niemal wprost finansował z pieniędzy zdobywanych w Ameryce polskie wydawnictwa drugoobiegowe⁵⁹. Z dobrodziejstw NED korzystała również opozycja w Czechosłowacji⁶⁰. A to przecież nie wyczerpuje listy zachodnich sponsorów⁶¹. Miękkie oddziaływanie, pozyskiwanie nowych przyjaciół, tworzenie kulturowej alternatywy – to się udało. Same przedruki książek paryskiej „Kultury” w krajowym drugim obiegu – ponad tysiąc tytułów – to jedna szóstka wszystkich pozycji zarejestrowanych w bibliografii książek podziemnych Biblioteki Narodowej⁶². Po doliczeniu do tego przedruków wydawnictw londyńskich widać, że wpływ emigracji na niezależną ofertę czytelnictwa był bardzo duży.

Ileż to podróży imaginacyjnych odbyło się dzięki tym publikacjom, jakich odkryć dokonywano – nie ruszając się z kraju. „Czuję się jak najpopularniejszy mieszkaniec Krakowa [...] Znajomi, z którymi od dawna nie miałem kontaktu, nagle postanawiają mnie od-

⁵⁶ Część naszych bohaterów łączyła działalność wydawniczo-księgarską z pracą zawodową. Eugeniusz Smolar pracował w BBC, Kulczycki przez wiele lat zatrudniony był w służbach miejskich Londynu, Barbara Toruńczyk dorabiała w Paryżu jako bibliotekarka. To mogłoby potwierdzać, że wsparcie Mindena nie było tak wysokie, by pozwalało na spokojne życie z samych książek.

⁵⁷ Kolekcja Mindena, box 3, *Distribution statistics 1982*.

⁵⁸ M.A. Supruniuk, *Zobaczyć inną Polskę. Pomoc paryskiego Instytutu Literackiego dla Polski w latach 1946–1990. Koncepcje i realizacja*, Toruń 2011, s. 85.

⁵⁹ I. Lasota, *Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej – rozliczenie (1984–1989)*, „Kultura” 1990, nr 4, s. 118–123; relacja Ireny Lasoty, 6 VI 2007, w zbiorach autora. Głównie były to środki federalne – dotacje NED.

⁶⁰ W ten sposób finansowany był np. czeski ośrodek emigracji na zamku Schwarzenberga w Bawarii, który odegrał znaczną rolę w opisywanych wcześniej historiach wydawniczo-przemysłowych: *Archiv svobody na zámku Schwarzenbergu: příspěvek k historii československého exilu*, oprac. J. Hanáková, Praha 2011.

⁶¹ W 1986 r. powstał tzw. The Oxford Project jako połączone wysiłki kilku dużych fundacji, m.in. Forda i Rockefellera. Pomagał on finansowo m.in. drugoobiegowej „Krytyce”, pierwszobiegowej „Res Publice” i emigracyjnym „Zeszytom Literackim”. Więcej zob. *Freedom for Publishing. Publishing for Freedom. The Central and East European Publishing Project*, CEU Press 1995 (za wskazanie tej publikacji dziękuję Barbarze Toruńczyk).

⁶² A. Supruniuk, *Kultura. Bibliografia przedruków wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu w niezależnych oficynach wydawniczych w Polsce w latach 1977–1990*, Warszawa 1995. Dodać do tego należy książki innych oficyn emigracyjnych oraz trudną w tej chwili do oszacowania pomoc materialną i wydawniczą dla kraju.

wiedzić” – pisał jeden z obdarowanych⁶³. Pobudzenie świadomości opozycyjnej pod wpływem takich lektur prześledziła Małgorzata Choma-Jusińska z Lublina⁶⁴. Właśnie tam m.in. dzięki znakomicie zaopatrzonej bibliotece KUL wyrastało ciekawe środowisko kontestatorskie. Książki, rzeczy delikatne i niewinne, stawały się nośnikami protestu, jak by uczenie powiedzieli socjologowie⁶⁵. Materiału do refleksji nad tworzeniem się wysublimowanych idei dostarcza środowisko „Res Publik”⁶⁶, o czym dobitnie świadczy esej Marcina Króla *Europa i my* z pierwszego numeru tego pisma⁶⁶. Czy w izolowanej od świata komunistycznej Polsce mogłyby powstać tak wspaniałe świadectwa niezależności myślenia bez książek i czasopism, które wcześniej Król przeczytał i za które zresztą miał okazję osobiście dziękować Mindenowi w 1985 r.⁶⁷

„Dobry wujaszek George” zmarł w 2006 r., nie zdążyliśmy mu jako państwo podziękować za zbudowanie intelektualnego połączenia ze światem, za zadbanie o dobrą kondycję naszych elit, poprawę ich samopoczucia, wreszcie za emocje lekturowe. Erudycyjność polskiej nauki brała się po części z tych książek. Gdyby nie one, nasza wiedza o świecie zapewne byłaby mniej rozległa, poziom polskiej humanistyki niższy. Na liście obdarowanych obcojęzycznymi i emigracyjnymi wydawnictwami tylko w latach 1966–1967 znaleźli się młodszy i starszy przedstawiciele polskiej nauki: Henryk Wereszycki, Jacek Woźniakowski, Jerzy Szacki, Andrzej Walicki, Olgierd Terlecki, Stani-

ław Lorentz, Tadeusz Bereza, Paweł Jasienica, Jerzy Borejsza, Bohdan Cywiński, Adam Vetulani, Zygmunt Bauman, Andrzej Siciński, Jan Szczepański i wielu innych. Wszyscy oni oczywiście pasjonowałiby się ideami i bez pomocy amerykańskiej, ale wówczas może byłiby – z konieczności – bardziej podatni na inne wpływy albo w ogóle rozwijałoby się wolniej⁶⁸.

„To jest sprawa niesłychanie istotna, mówimy o zapisanym dziedzictwie polskiej emigracji, które przeniknęło do kraju” – uczuła nas Andrzej Paluchowski⁶⁹. Jak ten impuls poznawczy wpływał na indywidualne przeżycia związane z lekturą, formowanie postaw, pogłębianie się dystansu do systemu, możemy czasami dowiedzieć się po latach ze wspomnień⁷⁰, ale również z europejskich *tour d’horizon* Mindena, jak je nazywał. Zdzisław Najder, wówczas nowo mianowany dyrektor polskiej sekcji Radia Wolna Europa, powiedział Kazimierzowi Romanowiczowi w Paryżu, że już w latach studenckich książki emigracyjne ukształtowały go duchowo i intelektualnie – zanotował Minden⁷¹. Co myślał, gdy słyszał takie zwierzenia? Miał chyba poczucie satysfakcji. W końcu Najder zaczął od czytania książek przez niego rozdawanych, by dwadzieścia lat później przeistoczyć się w politycznego emigranta, wroga PRL, stać się jakby jego kolegą po fachu, łowcą polskich dusz.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Tadeusz Mazowiecki, pierwszy niekomunistyczny premier w Europie Wschodniej, zachodził do mnie

⁶³ List anonimowego miłośnika literatury emigracyjnej z 1959 r. [w:] A. Reisch, *Początki programu bezpośredniej dystrybucji książki w Polsce w latach 1958–1959*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 297.

⁶⁴ M. Choma-Jusińska, *Współpraca środowiska „Spotkań”...*, s. 187–209; M. Choma-Jusińska, *Wolne słowo z Zachodu. Program dystrybucji książek za żelazną kurtyną na przykładzie Polski (rekoniesans badawczy)*, referat wygłoszony podczas konferencji IPN „Drugi obieg wydawniczy w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 r.”, Warszawa 2012.

⁶⁵ Kolekcja Mindena, box 2–3, rozmowy Mindena z Kulczyckim i Jeglińskim z lat osiemdziesiątych.

⁶⁶ Ostatnio opublikowany w „Wolności i Solidarności” 2012, nr 4.

⁶⁷ Kolekcja Mindena, box 2, rozmowa Mindena z Marcinem Królem, Londyn, czerwiec 1985. Zob. też M. Król, *Trochę z boku. Biografia niepolityczna*, Warszawa 2008, s. 90.

⁶⁸ Fragmenty korespondencji genewskiego współpracownika Mindena Zygmunta Kallenbacha z krajowymi naukowcami i literatami z 1966 r. w: AIPN, 01227/581, Teczka rozpracowania Kallenbacha krypt. Fellin; Kolekcja Mindena, box 3, raporty z lat 1966–1967.

⁶⁹ Referat Andrzeja Paluchowskiego, emerytowanego dyrektora biblioteki KUL, na konferencji IPN poświęconej pomocy emigracji dla kraju, Gdańsk, 26 III 2010.

⁷⁰ Zob. P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011.

⁷¹ Kolekcja Mindena, box 2, *Polish Talks, London, Geneva, Paris, Rome, Vienna, Munich, Paris*, 6 V – 3 VI 1983.

po książki – wspomniał z dumą i może nostalgią Kazimierz Romanowicz w czerwcu 1990 r., podczas końcowej rozmowy z Mindenem w swojej księgarni na Wyspie Świętego Ludwika; tuż obok rezydował kiedyś książę Adam Czartoryski. Ludzie pokroju Mazowieckiego – politycy, ale nie technokraci, ludzie z humanistyczną podbudową, przepojeni duchem tych książek – mogli zmieniać tę część świata już sami. Amerykanie właśnie zwiłali interes, regulowali ostatnie rachunki, czyścili magazyny, a obaj panowie, weterani wydawniczej kampanii, myśleli już chyba o zastużonej emeryturze.

Koniec nadszedł gwałtownie. Wkrótce po upadku komunizmu wszedłem do Librairie Polonaise na bulwarze St. Germain i znacząco powiedziałem: „Wracam do Polski” – opowiada Marcin Kula. – Liczyłem, że mi zaproponują jakieś książki. Tymczasem usłyszałem tylko: „Życzymy dobrej podróży!”⁷².

* * *

Ktoś po latach – patrząc z perspektywy państwa demokratycznego – zada przewrotne pytanie: czy to dobrze, że za tym „amerykańskim oświeceniem” stały służby specjalne? Ale gdyby te pieniądze dawał (powiedzmy) amerykański departament edukacji, dużo by to zmieniało?⁷³ Trwała zimna wojna w sferze idei. Związek Radziecki rozwijał ofensywę propagandową, finansował eurokomunizm. Miał swoje księgar-

nie w Europie Zachodniej, Stanach Zjednoczonych, a nawet w Australii i całkiem sporo do nich dopłacał, zapewniał dostawy papieru dla bratnich partii⁷⁴. Można w przyszłości spojrzeć na te sprawy w kontekście przenikalności i współzawodnictwa; ruch przeciwnika pociąga za sobą reakcję drugiej strony. Stany Zjednoczone w zasadzie nie miały wyjścia, musiały przystąpić do tej cichej rywalizacji, a także próbowały zapewnić ludziom zaangażowanym po swojej stronie dyskretną ochronę logistyczną i kontrwywiadową. Dlatego prawdopodobnie potrzebna była CIA.

Jednocześnie starano się nie ujawniać, co w takiej sytuacji zrozumiałe⁷⁵. Stąd schemat organizacji pośredniczącej – ILC. Do dzisiaj zresztą te sprawy pozostają urzędową tajemnicą⁷⁶. Otwarte zaangażowanie rządu Stanów Zjednoczonych wpłynęłoby na zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, naraziłoby na jeszcze ostrzejsze ataki propagandowe ze strony władz PRL. Być może w niektórych środowiskach podważyłoby to wiarygodność uczestników akcji, którzy działali przede wszystkim ze szlachetnych pobudek, a nie z chęci zarobku. Po latach jesteśmy mile zaskoczeni dużym zaangażowaniem elit amerykańskich w sprawy europejskie, ich dalekowzrocznością, wyczuciem trendu. Może szkoda, że podobnej książkowej dyplomacji Waszyngton już nie prowadzi wobec Polski. Czasami tęsknię za tak subtelną przyjaźnią polsko-amerykańską. Dzisiaj trudno o środki na ambitne wydawnictwa. Ale jesteśmy wolnym krajem.

⁷² M. Kula, *Historia moja miłość (z zastrzeżeniami)*, Lublin 2005, s. 118.

⁷³ Recenzja Marcina Króla z książki Pierre'a Grémiona *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu 1950–1975*, „Gazeta Wyborcza”, 12 III 2003.

⁷⁴ W. Bukowski, *Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla*, Warszawa 1998, s. 34–35.

⁷⁵ R. M. Gates, *From the Shadows*, New York 2006, s. 237–238, 450–451. Robert M. Gates, były szef CIA, opisuje krótko zaangażowanie Agencji w pomoc dla Solidarności. Potwierdza zarazem, że CIA nie miała bezpośredniego kontaktu z odbiorcami pomocy. Udział amerykańskiego wywiadu utrzymywano przed Polakami w tajemnicy.

⁷⁶ Również ZSRR kamuflował rozmiary i metody swojej pomocy dla sympatyków komunizmu. CIA nigdy oficjalnie nie potwierdziła udziału w operacji Mindena, nie odtajniła również dokumentacji na ten temat. O jej udziale dowiadujemy się z tekstów pracowników ILC (np. cytowanych wcześniej Matthews'a i Reischa) oraz historyków amerykańskich bliskich CIA (Benjamina Fischera).